

Maria Przełomiec,
Tymoszenko. Historia niedokończona,
Wydawnictwo Niecałe, Bytom 2012

Andrzej Szeptycki

Choć Ukraina postrzegana jest jako ważny, „strategiczny” partner Polski, polski czytelnik nie może uskarżać się na nadmiar rodzimych publikacji, które w przystępny sposób wyjaśniałyby, co się obecnie dzieje nad Dnieprem. Mamy wielu specjalistów od historii Ukrainy, czy może bardziej od dziejów relacji polsko-ukraińskich, prezentujących pełne spektrum poglądów (od Ewy Siemaszko przez Grzegorza Motykę aż po Eugeniusza Misiño). Współczesność Ukrainy pozostaje natomiast przede wszystkim domeną ekspertów z prywatnych i państwowych *think-tanków* bądź nie zawsze przystępnych w swojej twórczości akademickiej politologów, socjologów, ekonomistów. Tę lukę po części wypełniają publikacje takich autorów jak Tadeusz A. Olszański¹ czy Marcin Wojciechowski². Niemniej jest rzeczą cenną, że na polskim rynku wydawniczym ukazała się nowa publikacja poświęcona tej tematyce. Ani Julii Tymoszenko, dwukrotnej premier Ukrainy, a obecnie najbardziej znanego więźnia politycznego w Europie, ani Marii Przełomiec - autorki „Studia-Wschód”, a od niedawna prezes Towarzystwa Europy Wschodniej, przedstawiać szerzej nie trzeba. Z kronikarskiego obowiązku warto więc jedynie odnotować, że nie jest to pierwsza publikacja poświęcona Tymoszenko dostępna dla polskiego czytelnika³.

Książka składa się z pięciu rozdziałów. Pierwszy poświęcony jest okresowi zanim jeszcze Tymoszenko stała się symbolem Ukrainy i „pomarańczowej rewolucji”. Przełomiec opisuje dzieciństwo przyszłej premier w Dniepropietrowsku, lata szkolne, studia i spotkanie z pierwszym „mężczyzną jej życia” przyszłym mężem Ołeksandrem Tymoszenką, synem jednego z członków dniepropietrowskiej elity tamtych czasów. W 1988 r. wchodzi w biznes – zakłada wypożyczalnię kaset wideo, potem angażuje się w bardziej intratny interes – handel rzadkimi metalami. Wiąże się z Pawłem Łazarenką, gubernatorem

¹ T.A. Olszański, *Trud niepodległości. Ukraina na przełomie tysiącleci*, Instytut Studiów Strategicznych, Kraków 2003.

² M. Wojciechowski, *Pomarańczowy Majdan*, W.A.B., Warszawa 2006.

³ D. Popow, I. Milstein, *Pomarańczowa księżniczka. Zagadka Julii Tymoszenko*, Wydawnictwo Literackie, Warszawa 2007.

obwodu dnipropietrowskiego, a z czasem premierem Ukrainy. Staje na czele Zjednoczonych Systemów Energetycznych Ukrainy, które u schyłku lat 90. są głównym dostawcą rosyjskiego gazu na Ukrainę. Z biznesu trafia do polityki – zostaje deputowaną, balansuje pomiędzy Łazarenką i prezydentem Kuczma, przy okazji umiejętnie budując swą popularność. Zakłada własną partię Batkiwszczyna i obejmuje stanowisko wicepremiera w rządzie Wiktor Juszczenko. Wykorzystując swoją wiedzę biznesową podejmuje skuteczną walkę z ukraińskimi oligarchami. Zarówno ci, jak i prezydent Kuczma, z którym Tymoszenko prowadzi aktywną walkę polityczną, mają jej serdecznie dość. Tymoszenko traci stanowisko, następnie na kilka tygodni trafia do więzienia.

Rozdział drugi obejmuje okres od wyjścia z więzienia do końca pierwszego rządu Tymoszenko. W 2001 r. Tymoszenko zmienia styl – zamiast rozpuszczonych włosów – warkocz upięty w staroświecką koronę. Uczy się ojczyściej historii, stara się zdobyć wyborców na zachodniej Ukrainie. Po wyborach parlamentarnych w 2002 r. Blok Julii Tymoszenko staje się drugą siłą opozycyjną po Naszej Ukrainie Juszczenko. W perspektywie wyborów prezydenckich w 2004 r. oboje zawierają sojusz – on będzie kandydował, ona w razie jego zwycięstwa zostanie premierem. Ramię w ramię stają obok siebie podczas „pomarańczowej rewolucji”, choć Juszczenko reprezentuje w tym tandemie umiar, Tymoszenko – radykalizm przeciwko władzy, która sfałszowała wybory. Zdaniem wielu komentatorów to ona staje się faktyczną siłą motoryczną i symbolem ukraińskich protestów. W lutym 2005 r. zostaje premierem. Pracuje jak opętana, sypiając na rozkładanym łóżku obok swojego gabinetu. Nadal doskonale dba o swój wizerunek i chce władzy. Wkrótce jednak pomiędzy oboma sojusznikami pojawiają się tarcia – „nie zrobiono listy tego, co wymaga natychmiastowego uporządkowania (...) Juszczenko Julii się bał, a Julia Juszczenko nie szanowała”, mówi Przełomiec Julia Mostowa, redaktorka naczelna opiniotwórczego „Dzerkała Tyżnia”. W tej sytuacji nowa premier ma ograniczone pole działania.

W rozdziale trzecim Przełomiec opisuje niesnaski wewnątrz „pomarańczowej koalicji”, a wreszcie jej faktyczny rozpad we wrześniu 2005 r., gdy prezydent Juszczenko odwołał zarówno rząd Tymoszenko, jak i swego „kuma” Petra Poroszenkę, sekretarza Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy, który szczerze pani premier nie znosił. Tymoszenko z pewnością nie była bez winy w tej sytuacji. Po „pomarańczowej rewolucji” nie podjęła systematycznych działań na rzecz zreformowania kraju; wydaje się natomiast, że chciała odsunąć od władzy Juszczenkę. Tymoszenko dobrze odnalazła się w warunkach politycznych „porewolucyjnej” Ukrainy – prowadząc kampanię wyborczą w zachodnim stylu Blok Julii Tymoszenko stał

się po wyborach parlamentarnych w 2006 r. drugą siłą polityczną w kraju po Partii Regionów, wyprzedzając Naszą Ukrainę Juszczenki. Wbrew oczekiwaniom nie objęła jednak ponownie stanowiska premiera. Negocjacje pomiędzy „pomarańczowymi” przeciągały się, co pozwoliło na utworzenie rządu przez Partię Regionów, komunistów i socjalistów. Tymoszenko stała się jego zajadłym krytykiem.

Rozdział czwarty rozpoczynają przedterminowe wybory parlamentarne w 2007 r. Rozpisał je Juszczenko, obawiając się rosnących aspiracji politycznych premiera Wiktora Janukowycza, niemniej skorzystała na nich przede wszystkim Tymoszenko. Po wyborach powróciła, choć nie bez problemów, na stanowisko premiera. Juszczenko nie był zachwycony tą sytuacją, zwłaszcza w perspektywie wyborów prezydenckich w 2010 r. Ich antagonizm stał się ważnym wyznacznikiem sytuacji politycznej. Zarówno prezydent, jak i premier zabiegali o porozumienie z Partią Regionów. W styczniu 2009 r. wybuchł kolejny kryzys gazowy z Rosją – Tymoszenko udało się go zakończyć dzięki negocjacjom z Władimirem Putinem. Zawarte porozumienie wpłynęło jednak w istotnym stopniu na podwyżkę ceny za gaz płaconej przez Ukrainę. Juszczenko zarzucił jej, że sprzedała się Rosji. Kolejnym wyzwaniem stały się następstwa międzynarodowego kryzysu gospodarczo-financego.

Ostatni rozdział, zatytułowany znamienne „klęska”, ukazuje wybory prezydenckie w 2010 r. i drogę Tymoszenko do kolonii karnej w Charkowie. Mimo spektakularnej kampanii wyborczej, ukraińska premier przegrała w drugiej turze wybory z Janukowyczem. Zarzuciła konkurentowi fałszerstwa wyborcze, ale te oskarżenia nie znalazły uzasadnienia. „Straciła głowę”. Wkrótce potem parlament odwołał ją ze stanowiska premiera. Nowy prezydent podjął skuteczne działania na rzecz pełnego podporządkowania sobie państwa. „Coraz wyraźniej było widać, że nowe władze chcą się pozbyć konkurencji. A pomagał im w tym istniejący system prawny. Ukraina nie wprowadziła bowiem pojęcia odpowiedzialności konstytucyjnej. Przeprowadzono nawet najwyższych osób w państwie podlegają tam nie Trybunałowi Stanu, ale normalnej procedurze karnej. Przy czym osoba prawomocnie skazana nie może kandydować w wyborach.” Została oskarżona o nadużycia przy podpisaniu słynnych porozumień gazowych z Rosją w 2009 r. i skazana na siedem lat więzienia. Taka sytuacja spotkała się z dezaprobatą ze strony państw zachodnich. Janukowycz, mimo nacisków, nie ustąpił. Tymoszenko zaczęto wytaczać kolejne zarzuty, w tym o współudział w zabójstwie w 1996 r. donieckiego oligarchy Jewhena Szczerbana. Można sądzić, że celem ukraińskich władz jest całkowite wyeliminowanie Tymoszenko z życia politycznego.

Publikację uzupełniają wywiady z Jewheniją Tymoszenko, córką Julii i Stepanem Chmarą, w przeszłości dysydem i deputowanym BJuT, a także notki biograficzne rozmówców Przełomieć i kalendarium.

Książkę czyta się łatwo i przyjemnie. Autorka żongluje ciekawymi opiniami zaczerpniętymi od swoich rozmówców i dykteryjkami na temat ukraińskiej polityki. Tak jest w przypadku dwojga sojuszników z Majdanu i dzielących ich różnic. „Ukraina Juszczenki to Ukraina zakorzeniona w zachodnich instytucjach, ale i Ukraina historii, wielkich słów, wzniosłych haseł, a także niestety powolnych, niekonsekwentnych działań. Prezydent interesował się kozaczyzną, starożytną kulturą trypolską, hodowaniem pszczół. W sprawach państwowych łatwo ulegał wpływowym tym, którym wierzył. Mówiono, że wygłasza zdanie ostatniego swego rozmówcy. Deklarując chęć zjednoczenia z UE i NATO, jednocześnie niewiele zrobił, by kraj przybliżyć reformami do tego celu. Z kolei Ukraina Tymoszenko była państwem, w którym ona chciała zdobyć władzę wszelkimi dostępnymi sposobami, a więc przy pomocy populistycznych haseł, szybkich i często ryzykownych decyzji, błyskawicznych działań. Kraj, który niekoniecznie musiał integrować się z Zachodem, ale na pewno powinien być wyjątkowy” (s. 208). Tak jest i w przypadku obecnego prezydenta. W 2011 r. na Ukrainie opowiadano taką anegdotkę: „Podczas spotkania Wiktora Janukowycza z Angelą Merkel kanclerz Niemiec przekonuje ukraińskiego prezydenta, że na podstawie tak błahych oskarżeń nie wolno wsadzać ludzi do więzienia, zwłaszcza jeżeli tym człowiekiem jest była premier Ukrainy. Na twarzy Janukowycza odbija się ciężki wysiłek myślowy, a po chwili pada odpowiedź: «Oczywiście rozumie, pani kanclerz. Kiedy tylko wrócę do siebie, zrobię z tym porządek. Znajdziemy mocniejsze paragrafy»” (s. 260).

Autorka zebrała bodaj wszystkie główne wątki dotyczące jej bohaterki, co w połączeniu z lekką formą tekstu sprawia, że jest on interesujący i przystępny nawet dla czytelników mniej obeznanych i zaciekawionych tematem. Taki atut jest nie bez znaczenia, zwłaszcza z perspektywy wykładowcy akademickiego.

Nie bez znaczenia jest wreszcie fakt, że książka nie jest hagiografią. Dla jednych, pisze Przełomieć, Tymoszenko jest bohaterką, dla innych cynicznym graczem (s. 10). Paweł Kowal zauważa we wstępie do omawianej publikacji: „Biografia Tymoszenko musi być pełna wielokropków, pytań i tematów do dyskusji. Dzisiaj, kiedy Lady Ju nadal jest w więzieniu, łatwo tworzyć jej hagiografię, najlepszymi słowami napisać jej ikonę. Maria Przełomieć nie idzie na łatwiznę. Czuć, że docenia Julię, ale zadaje pytania i nas z nimi zostawia” (s. 9). Cytowana przez autorkę Mostowa stwierdza: „Na Ukrainie mamy trzy szkoły polityczne: doniecką – preferującą bezpo-

średnią silną władzę, trzymającą wszystko w garści, w kontaktach ze światem zewnętrznym reprezentującą monolit, który solidarnie działa razem, mimo że wewnątrz niego toczą się spory i wojny podjazdowe; kijowską – dla tej szkoły ważniejsze od samego zdobycia władzy jest to, żeby do niej nie dopuścić konkurenta; i wreszcie dniepropietrowską – dla jej przedstawicieli najważniejszy jest cel – zdobycie władzy – i chcą go osiągnąć wszelkimi dostępnymi metodami: mogą jak filmowy Terminator zmienić się w kałużę, byleby tylko przeciec pod drzwiami, a tam już przybierają własną postać, będą się poniżać, przypocholebiać... Julia wywodziła się właśnie z tej ostatniej szkoły, a dla osiągnięcia swoich celów była w stanie pracować i z Kuczumą, i z Janukowyczem” (s. 105 – 106).

W książce zabrakło mi historyjki, którą ja kiedyś usłyszałem w Kijowie, na temat instrukcji „Jak rozmawiać z Julią Tymoszenko”, która miała powstać w jednej z ambasad. Brzmiała ona, wedle niepotwierdzonych informacji, mniej więcej tak: „1. Nie patrz Tymoszenko w oczy. 2. Pilnie notuj wszystko co mówi. 3. Wróć do placówki, weź prysznic, napij się whisky. 4. Przeczytaj notatki i sprawdź czy to co mówiła Tymoszenko ma jakikolwiek sens”. Przełomiec nadrabia jednak ten brak, obszernie pisząc o tym jak Tymoszenko wykorzystywała swoje kobiece atuty w kontaktach zarówno z Rosjanami, jak i politykami z UE. Ubrana w krótką spódniczkę i skórzane buty wynegocjowała, jeszcze w latach 90., z Remem Wiachiriewem, szefem Gazpromu, kontrakt o wartości 2 mld USD (s. 33). Gdy w styczniu 2008 r. była w Brukseli jako premier „owinęła sobie eurokratów i eurodeputowanych wokół palca. Rumienili się jak chłopcy pod spojrzeniem pięknych oczu i urokiem czarującego uśmiechu pomarańczowej księżniczki z Ukrainy” (s. 206).

Bardziej irytujące są błędy w transliteracji – Ihor Kołomyjskyj, zamiast Kołomojskyj lub Kołomojski, (s. 136), Nawto haz Ukrainy (s. 160) pojawiający się obok – to prawidłowa wersja – Nafto hazu Ukrainy (s. 205), książę Wsiewołod (to rosyjska wersja) (s. 163) zamiast Wsewołod (wersja ukraińska). Kilkakrotnie też sypie się Przełomiec kalendarz. Wedle autorki Juszczenko uniemożliwił Tymoszenko skorzystanie z samolotu, gdy chciała polecieć do Moskwy, w październiku 2009 r. (s. 216), choć z przypisu na tej samej stronie wynika, że miało to miejsce rok wcześniej. Przełomiec stwierdza, że Ukrainie (i Polsce) przyznano prawo do organizacji mistrzostw Europy w piłce nożnej w 2008 r. (s. 229), choć miało to miejsce w 2007 r.

Największe zastrzeżenia budzi w mojej opinii warsztat autorki, choć mam świadomość, że sytuacja ta wynika po części z faktu, że Przełomiec jest dziennikarką, ja zaś człowiekiem akademii. Autorka obszernie odwołuje się do wypowiedzi swoich ukraińskich rozmówców – Julii Mostowej, Borysa

Tarasiuka, Stepana Chmary i innych. Dwukrotnie przywołuje obszerne cytaty z wypowiedzi samej Tymoszenko (wystąpienie w telewizji we wrześniu 2005 r. po odwołaniu jej ze stanowiska premiera, s. 138 – 142; fragmenty rozprawy w sądzie w 2011 r., s. 252 – 258). W efekcie czytelnik już nie wie, jak było naprawdę, czy jaka jest opinia autorki na dany temat. Przełomiec często nie podejmuje próby refleksji na temat zagadnień, które omawia, nawet w oparciu o powszechnie dostępne źródła. W 2007 r. „ludzie Janukowycza zaczęli się głośno przechwalać, że za chwilę zdobędą większość i odwołają ze stanowiska Juszczenkę. Tego nawet dla flegmatycznej głowy ukraińskiego państwa było już za wiele – 2 kwietnia prezydent wydał dekret rozwiązujący parlament i wyznaczający na 27 maja przyspieszone wybory. Swoją decyzję uzasadnił tym, że ugrupowanie premiera Wiktora Janukowycza tworzące główny trzon koalicji rządowej, złamało ustawę zasadniczą, przyciągając do swoich szeregów deputowanych innych partii. W Kijowie rozpoczął się ciąg demonstracji. Teraz protestowali zwolennicy Partii Regionów dowodzący, że dekret Juszczenki jest nielegalny” (s. 190). Autorka nie komentuje tych zarzutów. Tymczasem konstytucja Ukrainy w jej ówczesnym brzmieniu jasno stwierdzała, że prezydent ma prawo do rozpisania przedterminowych wyborów jeśli w ciągu miesiąca od wyborów nie powstała koalicja rządowa, w ciągu 60 dni od odwołania rządu nie powołano nowego, w ciągu miesiąca trwania zwykłej sesji parlamentu nie odbyło się ani jedno posiedzenie (art. 90). Decyzja Juszczenki była więc nielegalna.

Przydałoby się pogrzebać nieco lepiej w przeszłości Tymoszenko. W jaki sposób zarobiła pierwsze pieniądze i ile ich było. Jakim majątkiem dysponuje teraz czy dysponowała w 2010 r.? Jak funkcjonowała wypożyczalnia kaset wideo – nie wiadomo, pisze Przełomiec (s. 27). Dziennikarze zastanawiali się, ile ostatecznie wynosił majątek Tymoszenko pod koniec lat 90., ona sama się tym nie chwaliła – ukraińskie media szacowały go na 2,5 mld USD, brytyjski „Times” na 6 mld funtów (s. 44). Te pytania znamy – szkoda że nie ma na nie odpowiedzi. Kto pracuje czy pracował w cieniu dla Tymoszenko? Czyje interesy reprezentowała ukraińska premier. Czy w tej pierwszej grupie znajduje się znany analityk Jamestown Foundation, a zarazem wykładowca George Washington University Taras Kuzio; jego teksty kiedyś czytało się z zainteresowaniem, natomiast od kilku lat stały się one do tego stopnia jednostronne politycznie, że nudne. Jakie były związki Tymoszenko z ukraińskimi oligarchami, zwłaszcza tymi z jej rodzinnego Dniepropietrowska, takimi jak właściciele Grupy Prywat, w szczególności wspomniany już Kołomojski.

Zabrakło mi wreszcie refleksji nad „sprawą Tymoszenko” i jej znaczeniem na arenie międzynarodowej czy mówiąc dokładniej w relacjach Ukraina – UE. Sądzę, że są trzy zasadnicze powody takiej sytuacji. Po pierwsze,

o czym autorka niejednokrotnie wspomina, Tymoszenko stała się swoistym symbolem Ukrainy, zwłaszcza dla nieznanających regionu mieszkańców Europy Zachodniej. Po drugie, jej sprawa pozwala wielu europejskim politykom stroić się w szaty obrońców praw człowieka, co zawsze pozwala dobrze wypaść w mediach, bez ryzyka na pogorszenie relacji z ważnym partnerem jak Rosja czy Chiny. Po trzecie, część zachodnioeuropejskich elit stara się wykorzystać „sprawę Tymoszenko” do zablokowania zbliżenia Ukrainy z UE. Oczywiście podobną grę prowadzi Rosja.

Pod koniec książki Przełomiec pisze „Faktem jest, że w pewnym momencie ambitna rosyjskojęzyczna dziewczyna z Dniepropietrowska nauczyła się ukraińskiego, zaczęła odwoływać do ukraińskiej historii i tradycji, jak sama mówi – walczyć o dobro ukraińskiego państwa. Tylko że we wszystkich jej działaniach najważniejsze wydawało się zawsze nie tyle dobro Ukrainy, ile zdobycie władzy. Oczywiście możliwe, że Lady Ju naprawdę wierzyła, iż tylko ona jest w stanie zbudować nad Dnieprem silne, niezależne państwo. Z drugiej strony nie można wykluczyć, że ukraińska historia, patriotyzm, język i wreszcie korona z warkocza à la Łesia Ukrainka są tylko atrybutami, które miały ułatwić byłej premier osiągnięcie upragnionej prezydentury. Jedno jest pewne i co do tego zgadzali się wszyscy moi rozmówcy – Julia Tymoszenko to postać naprawdę niezwykła i już na trwale zapisana w historii Ukrainy.” (s. 273).

Tymoszenko z pewnością jest postacią wyróżniającą się na ukraińskiej scenie politycznej – przede wszystkim ze względu na swoją charyzmę i fakt, że jest kobietą. Polacy powinni się jednak wystrzegać poszukiwania na Ukrainie idola, do czego sprawa Tymoszenko zachęca, skłania, pozwalając ją postrzegać jako męczennicę (nie sugeruję tu, że Przełomiec każe nam postrzegać Tymoszenko jako idola). W 2004 r. Polska poszła tą drogą, przeżywając fascynację Juszczenką; fascynacja ta skończyła się wraz z dekretem o nadaniu Stepanowi Banderze tytułu bohatera Ukrainy i pierwszą turą wyborów w 2010 r., którą Juszczenko ukończył na piątym miejscu.

Tymoszenko jest w wielu aspektach typowym przedstawicielem porażonej Ukrainy – od biznesu do polityki, od rosyjskojęzycznego Dniepropietrowska do dyskursu o miłości wobec Ukrainy. To ani zarzut, ani komplement – raczej diagnoza na poziomie stwierdzenia, że Donald Tusk i Jarosław Kaczyński mają podobne biografie i być może więcej ich łączy niż dzieli. Problemem z Tymoszenko i jej polityką – jeśli rozumieć politykę jako troskę o dobro wspólne, a nie wyłącznie walkę o władzę – jest kompletny brak poglądów. Wiadomo było mniej więcej czego chciał Juszczenko, nawet jeśli nie umiał tego zrealizować. Wiadomo czego chce Janukowycz, nawet jeśli w 2010 r. część z nas – włączając w to autora tego tekstu – pisała

o nim w lekkim tonie jako o „pragmatyku”. Z Tymoszenko nic właściwie nie jest pewne. Anna Górska z Ośrodka Studiów Wschodnich pisała w 2005 r.: „Rząd Tymoszenko nie ma ani programu gospodarczego, ani długotrwałej strategii postępowania” (s. 149). Właściwie nic dodać, nic ująć. Tymoszenko po „rewolucji” miała do zaproponowania jeden konkretny – rozliczenia z poprzednią ekipą i „reprivatyzację” (ponowna prywatyzacja 3000 zakładów sprzedanych przez państwo za Kuczmy „krewnym i znajomym” poniżej ceny). Poza tym prowadziła politykę wizerunkową, ciągle spierała się z Juszczenką, próbowała paktować z Janukowyczem. Pod jej rządami dwukrotnie doszło do pogorszenia sytuacji gospodarczej na Ukrainie – był to wynik zarówno braku reform, jak i pogorszenia się międzynarodowej koniunktury od której ukraińska gospodarka jest bardzo zależna. Na arenie międzynarodowej Tymoszenko i jej formacja są oficjalnie proeuropejskie, współpracują z Europejską Partią Ludową, ale to dążenie do UE ma charakter dość ogólnikowy. Zdaniem BJuT (program wyborczy z 2006 r.) polityka zagraniczna powinna być „prowadzona w imię narodu, na zasadzie pokojowych, równoprawnych, wzajemnie korzystnych (...) stosunków ze wszystkimi państwami, z jakimi Ukraina ma wspólne interesy”. Tymoszenko w 2010 r. przekonywała, że gdy „zbudujemy Europę na Ukrainie” (tj. gdy Ukraina przystosuje się do standardów europejskich), Ukraina stanie się członkiem UE. Będąc w opozycji Tymoszenko zawsze straszyla Rosję; u władzy jeździła jednak do Moskwy w nadziei, że oczaruje Putina i zyska uznanie w oczach wyborców. Milczała w sprawie wojny w Gruzji. To doprowadziło ostatecznie do niesławnych porozumień gazowych z 2009 r. Czy zawarła porozumienie z rosyjskimi władzami? Czy Rosja „postawiła” na Tymoszenko? Raczej nie. Czy ukraińska premier liczyła, że dzięki współpracy z Rosją uzyska lepszy wynik wyborczy, zwłaszcza w południowo-wschodnich obwodach kraju? Zapewne tak.

Co by było, gdyby Tymoszenko wygrała wybory w 2010 r.? Mostowa stwierdza, że „Takim ludziom jak Julia Tymoszenko nie można dawać tak dużej władzy, jaką ma na Ukrainie prezydent” (s. 11 – 12). Należy zgodzić się z tą tezą. W styczniu 2010 r. pisząc tekst o Ukrainie do Rocznika Strategicznego przygotowałem dwa warianty – jeden na wypadek zwycięstwa Janukowycza, drugi – Tymoszenko. Do druku poszedł ten pierwszy. Teraz warto sięgnąć po ten, który się nie sprawdził: „Po zwycięstwie Tymoszenko na Ukrainie po raz pierwszy od „pomarańczowej rewolucji” pełnia władzy znajdzie się w rękach jednej siły politycznej: pani prezydent będzie bowiem dysponować większością w parlamencie i przychylnym sobie rządem. Będzie to swoisty test dla ukraińskiej demokracji – nie można bowiem wykluczyć pokusy powrotu do rządów «silnej ręki». Tymoszenko może podjąć próby stworzenia w parlamencie większości konstytucyjnej i zmiany konstytucji

w celu ustabilizowania ukraińskiego systemu politycznego i umocnienia swojej władzy”.

Ukraińska polityk, walcząca o władzę kiedyś z Juszczenką, potem z Janukowyczem przypomina tolkienowską królową elfów Galadrielę, której Frodo chce przekazać Pierścień Władzy „Nareszcie się stało! Chcesz dobrowolnie oddać mi Pierścień! Na miejscu Czarnego Władcy postawić królową! A ja nie będę jak ponura, lecz piękna i straszna jak świt i jak noc. Czarodziejska jak morze, słońce i śnieg na szczytach. Groźna jak burza, jak grom. Potężniejsza niż fundamenty ziemi. Wszyscy kochaliby mnie z rozpaczą!”.

Czy Tymoszenko to „historia niedokończona”? Czy wyjdzie na wolność, jak Lech Wałęsa i Nelson Mandela, a potem triumfalnie sięgnie po władzę i zmieni swój kraj? Z pewnością chce być tak postrzegana. Nie sądzę jednak, by osiągnęła swój cel. Warto pamiętać, że Tymoszenko już była u władzy – łącznie trzy razy. Efekty jej działań były dość umiarkowane.

Dr Andrzej Szeptycki – adiunkt w Instytucie Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego. Głównymi obszarami jego zainteresowań są polityka zagraniczna i wewnętrzna Ukrainy i Francji.

